

Wojna na sankcje – 2

27 sierpnia 2014

PRZEJAWY ZDROWEGO ROZSĄDKU

Im bardziej naciągane stają się uzasadnienia dla wprowadzenia sankcji oraz im więcej szkód przynoszą, tym szybciej budzi się społeczeństwo i niektórzy politycy.

Obecnie w Europie, ruchy zmierzające do uspokojenia sytuacji przybierają na sile.

W Grecji przewodniczący opozycyjnej partii stwierdził, że należy rozbić antyputinowską koalicję. „Ślepe posłuszeństwo zimnowojennej strategii Brukseli i Waszyngtonu jest katastrofalne w skutkach dla greckiego rolnictwa”.

W Hiszpanii rolnicy rozpoczęli protesty przeciwko polityce Brukseli, która doprowadziła do embarga.

Premier Słowacji Robert Fico otwarcie krytykuje sankcje, gdyż te mogą doprowadzić do zakłóceń w dostawach gazu.

W podobnym tonie wypowiada się premier Czech, który rozsądnie tłumaczy, że jeżeli Europa odwróci się od Rosji, automatycznie scementuje się sojusz Rosji, Chin oraz Indii, na czym stracą obywatele UE.

Poza ww. przypadkami Niemcy, Włochy, Francja, Luksemburg, Austria, Bułgaria, Cypr oraz Słowenia nie widzą żadnego uzasadnienia dla wprowadzania jakichkolwiek sankcji przeciwko Rosji.

Co dziwne, kraje nadbałtyckie w tym Polska, które mają najwięcej do stracenia przyklaskują działaniom USA zmierzającym do zaostrzenia sytuacji.

CO DALEJ?

Sankcje zawsze są bronią obosieczną i co gorsza, realne skutki są zdecydowanie bardziej dotkliwe niż szacunki polityków czy ekonomistów. Jeżeli dojdzie do eskalacji sankcji jedynym wygranym będzie elita USA, która znajdzie sposób na odwrócenie uwagi od problemów fiskalnych oraz ogromnego bezrobocia.

W sytuacji załamania dolara winą będzie można obarczyć złego Putina. Uzasadnienia się znajdą i oczywiście poprą je medialni ekonomiści.

Największym przegranym będzie Europa, która już odczuwa skutki zakazu eksportu żywności na teren Rosji. Jeżeli Rosja zacznie odczuwać braki lub wyższe ceny na skutek niedoborów to błyskawicznie pojawią się pośrednicy np. z Turcji, którzy od producentów europejskich odkupią towary za ułamek ich wartości, a następnie reeksportują je do Rosji.

Prawdziwym problemem dla Europy jest jednak możliwość redukcji dostaw gazu, powiedzmy o 20%. Przy takim poziomie dostawy gazu dla gospodarstw domowych zostaną utrzymane ale wielkie zakłady produkcyjne czy chemiczne doznają ogromnych przestojów i strat, co przełoży się na wzrost bezrobocia.

Europa nie ma póki co alternatywy dla rosyjskiego gazu. Gaz z USA eksportowany do Europy nigdy nie będzie. Gazu z Kataru także nie da się na obecną chwilę sprowadzać w ilościach wystarczających aby uniezależnić się od Rosji. Poza tym, tani gaz katarski po sprowadzeniu do gazoportów w Europie będzie kosztował tyle co obecnie gaz rosyjski.

Moją największą obawą jest możliwość rozlokowania wojsk NATO na terenie Ukrainy, na co zezwala pośrednio umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską. Rozwój wydarzeń w tym kierunku jest na szczęście mało prawdopodobny dzięki oprzytomnieniu, które budzi się w sercu Europy czyli Niemczech oraz Francji.

Gospodarka Niemiec opiera się w 41% na eksporcie. Rosja jest bardzo poważnym partnerem handlowym. Obecnie w Rosji w różne

projekty zaangażowanych jest co najmniej 3 tys. firm niemieckich.

1. Największym projektem realizowanym przez firmy niemieckie jest budowa nowoczesnej transsyberyjskiej kolei od wschodnich granic UE przez większą część terytoriów Rosji, aż do Chin. Linia kolejowa ma docelowo transportować towary z Chin do Europy w czasie o połowę krótszym niż odbywa się to drogą morską.

Projekt jest torpedowany przez USA, gdyż Stany Zjednoczone kontrolując morskie cieśniny w Azji są w stanie skutecznie doprowadzić do blokady morskiej Chin jeżeli zajdzie taka potrzeba. W rozmowach z rządem Chin jest to poważny argument. Mało kto zdaje sobie sprawę, że znaczenie cieśnin azjatyckich jest dla chińskiego eksportu tym, czym cieśnina Hormuz dla rynku ropy.

Mniejszych projektów jest zdecydowanie więcej i na szczęście pragmatyzm niemiecki zaczyna górować nad agresywną polityką narzuconą Europie przez USA.

Niemcy wielokrotnie dowodzili, że utrzymanie zaawansowanej technologicznie maszyny produkcyjnej jest kluczowe dla kraju. Gdy wiele lat temu na skutek zalewu tanich produktów z Chin gospodarki zachodnie zaczęły tracić przewagę w USA zamknięto fabryki i przeniesiono je do Azji. W Niemczech pracownicy zgodzili się na obniżenie wynagrodzeń byleby tylko utrzymać miejsca pracy oraz technologię.

Dla Niemiec najważniejszy jest przemysł. Jeszcze raz powtórzę, 41% PKB stanowi eksport. Większość gazu spalanego w Niemczech pochodzi z Rosji. Niemcy zatem nie mają innego wyjścia jak tylko skupić się na handlu marginalizując retorykę zimnowojenną. Alternatywą jest bardzo poważna depresja.

2. Kolejną ogromnie ważną sprawą cementującą współpracę trójcy Niemcy – Rosja – Chiny jest ustanowienie centrum wymiany chińskiego Juana we Frankfurcie. Niemcy mają możliwość stania

się centrum sprzedaży chińskich obligacji denominowanych w RMB oraz centrum konwersji RMB na inne waluty.

Obecnie Frankfurt konkuruje z Londynem o miano głównego centrum rozliczeń chińskiej waluty. Rynek instrumentów finansowych jest, co prawda bardziej rozbudowany w UK, jednak Niemcy mają technologię przemysłową, która jest ogromnym atutem w rozmowach z Chińczykami.

3. Niemcy obecnie stoją na rozdrożu. Z jednej strony, mogą ślepo trzymać się polityki UE narzuconej przez Waszyngton i wprowadzić gospodarkę w recesję. Z drugiej strony, mogą przyłączyć się do Rosji oraz Chin tworząc blok o sile oddziaływania zbliżonej do BRICS.

Poza doraźnymi korzyściami ekonomicznymi nie możemy zapominać o kwestii zadłużenia wielu krajów oraz przygotowań do resetu długów.

Patrząc z perspektywy Niemiec, po jednej stronie mamy bankrutującą Europę ze starzejącym się społeczeństwem. Alternatywą jest zacieśnienie współpracy z Rosją i Chinami, które mają dużo lepsze perspektywy. Rosja ma minimalny dług, ogromne rezerwy złota pozwalające na utrzymanie mocnej i stabilnej waluty oraz ogromne rezerwy surowców mineralnych i energetycznych.

Chiny także mają relatywnie mały dług w stosunku do rezerw walutowych oraz zapasów złota. Jednocześnie są ogromnym rynkiem zbytu dla zaawansowanych towarów niemieckich.

Moim zdaniem, Niemcy już wybrały kierunek wschodni. Proces przemian jest powolny ale wg mnie, USA nie będzie w stanie go zatrzymać. Jeżeli Niemcy nie dopuszczą do otwartej wojny handlowej z Rosją, takiej wojny nie będzie.

W szachowaniu Niemiec, Stany Zjednoczone mają jednak dwa asy w rękawie. Bazy wojskowe na terenie Niemiec oraz Deutsche Bank, który w razie potrzeby może być błyskawicznie zaatakowany,

podobnie jak Francuski BNP Paribas.

Francja jest dużym producentem broni. Ostatnio w mediach głośno było o próbach zablokowania przez USA sprzedaży Rosji francuskich okrętów typu Mistral. Żądania USA były szczytem obłudy biorąc pod uwagę, że z sankcji przeciwko Rosji wyłączony jest amerykański boeing.

Poddanie się Francji dyktatowi USA naraziłoby kraj na ogromne straty z tytułu niewywiązania się z kontraktu oraz utratę wizerunku wiarygodnego partnera handlowego. Francja ostatecznie nie ugięła się przed Waszyngtonem.

Odpowiedź USA była natychmiastowa. Na francuski bank BNP Paribas została jednostronnie nałożona kara w wysokości 9 mld USD za finansowanie transakcji z krajami objętymi sankcjami USA. Chodziło o Sudan, Kubę oraz Iran.

Bank oczywiście nie był bez winy ale kiedy w zeszłym roku HSBC przyznał się do prania pieniędzy dla karteli narkotykowych został ukarany śmieszną grzywną rzędu 300 mln USD.

Podczas negocjacji z BNP wielokrotnie sugerowano, że wysokość kary może być znacznie niższa jeżeli Francja wycofa się z kontraktu z Kreml.

BNP zgodził się ostatecznie zapłacić karę. Sentymenty w stosunku do USA stały się jednak wyjątkowo negatywne, zarówno wśród zwykłych obywateli jak i polityków. Skończyło się tym, że Prezes Banku Francji otwarcie nawoływał do porzucenia dolara przez francuskie firmy. „Handel pomiędzy Europą a Chinami powinien odbywać się w Euro lub Juanie. Musimy przestać wykorzystywać dolary.”

USA jednym głupim ruchem straciło kolejnego sojusznika w Europie. Poza zbliżeniem Francji z Rosją skończyło się tym, że kolejny kraj otwarcie nawołuje do porzucenia dolara.

Ukraina nigdy nie była stabilnym krajem. Korupcja była na

porządku dziennym, niezależnie czy kraj był kierowany przez osoby sterowane przez USA czy Rosję. Po wydarzeniach na Majdanie sytuacja wymknęła się spod kontroli.

Moje obawy, co do przyszłego rozwoju sytuacji związane są z umową stowarzyszeniową, która może być uzasadnieniem dla wprowadzenia wojsk NATO na teren Ukrainy. Rosja oczywiście nie może na to pozwolić. Tak jak USA nie pozwoliłoby na wojska Rosji stacjonujące w Meksyku czy w Kanadzie.

W Europie większość znaczących polityków doskonale zdaje sobie sprawę jakie siły stały za Majdanem czy strąceniem malezyjskiego samolotu. Co prawda, nie mogą tego otwarcie przyznać ale powoływanie się na dobro handlu międzynarodowego to już zupełnie inna sprawa.

Przeciętny wyborca oczekuje spokoju, stworzenia warunków dla handlu a nie wojny na sankcje, które negatywnie wpływają na nastroje społeczne oraz standard życia.

Rosja koncentrując się na handlu zyskuje coraz większe wpływy w Europie, marginalizując jednocześnie USA. Aby nie odnieść wrażenia, że z jednej strony mamy złego Kerry'ego, a z drugiej dobrego Putina musimy jasno podkreślić, że obaj panowie grają ostro i nieczysto.

Kiedy dwa miesiące temu Bułgaria wstrzymała budowę gazociągów, w ciągu kilku dni poprzez portale społecznościowe rozeszła się wiadomość, która zapoczątkowała upadek czwartego największego banku w tym kraju. Czy był to przypadek? Oczywiście, że nie. Był to pokaz siły.

Gazprom był, jest i będzie narzędziem wpływu na Europę. Osobiście jednak wolę kiedy strony konfliktu ze sobą rozmawiają i szukają wspólnego rozwiązania promującego wymianę handlową niż szukają wzajemnego wyniszczenia. Rosja potrzebuje produktów europejskich tak samo jak Europa potrzebuje rosyjskiego gazu i póki co nic tego nie zmienia.

Media straszą nas wojną, słyszymy o aneksji Krymu, zapominając, że 95% obywateli zagłosowało w referendum za przyłączeniem się do Federacji Rosyjskiej. Przez lata polityka i cele USA zdominowały politykę europejską ale na szczęście dla wszystkich okres hegemonii USA powoli się kończy.

Mam nadzieję, że wojna na sankcje niedługo się skończy i obie strony czyli Rosja oraz Europa zasiądą znowu do rozmów. Wszystko wskazuje na to, że naciski USA stopniowo będą traciły na znaczeniu i zwycięży biznes wspierany przez zdrowy rozsądek tak jak obecnie dzieje się w Niemczech, Francji czy we Włoszech.

Autor: Trader21

Źródło: [Independent Trader](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”